

O tratwie, nocy szumiącej falami i pieśni flisackiej Ślimaka — Miladora

Od autora: Jeden z rozdziałów książki dla dzieci „Eni i lato”, mającej ukazać się w 2018 roku nakładem wydawnictwa Alegoria. Dwoje przyjaciół, Eni i Ślimak, udaje się w podróż, by zobaczyć morze. W tym odcinku, po locie z Panem Ważką, spędzają noc na tratwie Flisaka Bobra. Ale oczywiście czeka ich jeszcze wiele innych przygód.

O tratwie, nocy szumiącej falami i pieśni flisackiej Ślimaka

– Akurat miałem po drodze – wyjaśnił beztrząs pan Ważka, rozplątując uprzęż. – To Eni i Ślimak, podróżnicy. A to Flisak – oznajmił, machnąwszy skrzydłem w kierunku Bobra, który natychmiast uniósł do pyszczka harmonijkę i zagrał krótką fanfarę.

– Znać jakieś piosenki? – zapytał, gdy ostatnie tony melodii rozplynęły się w mroku. Eni pokręciła przecząco głową.

– A ty? – Bober skierował wzrok na Ślimaka. – Bo nie wiem, czy Ważka wam powiedział, że każdy, kto chce podróżować tratwą, musi coś zaśpiewać. Taki już jestem – dorzucił wesoło. – Zbieram piosenki i tyle.

Ślimak popatrzył na Ważkę z wyrzutem. – Nie mogłeś nas uprzedzić?

– Oj, tam – zareagował owad. – Po prostu wypadło mi z głowy. Ale przecież coś wymyślicie. Prawda? – I mrugnął jednym okiem.

– Podobno najlepiej śpiewa się przy ognisku – zaczęła Eni z wahaniem – ale na tratwie chyba trudno je rozpałić...

– Na pewno trudno – wtrącił z ulgą Ślimak, który jakoś nie potrafił sobie wyobrazić, że mógłby cokolwiek zaśpiewać.

– Próbujecie się wymigać? – zapytał ze śmiechem Bober. – Nic z tego. Mam ognisko. – I wskazał na duży gliniany gar z żarzącymi się węgielkami. – Ale najpierw was ugoszczę – dorzucił, wyciągając z najbliższej skrzyneczki pękata butelkę z jakimś liliowym płynem. – Bzowa lemoniada Babci Bobrzycy. Z miodem – wyjaśnił i nalał wszystkim do garnuszków, a potem sięgnął po instrument i natychmiast tratwę spowiły dźwięki różnych wesołych melodii.

– Szkoda, że na mnie już czas – powiedział pan Ważka, otrząsał skrzydła i wystartował.

– Nie rozbij się o drzewo! – krzyknął za nim Bober, wytrząsając harmonijkę.

– Nie wiedziałem, że muzyka może być taka... taka... – zaczął Ślimak i zająknął się, bo wyraźnie zabrakło mu określenia.

– Taka piękna? – zapytała Eni, a Ślimak przytaknął i westchnął: – Aż samemu by się chciało... – po czym urwał w połowie, ale było już za późno, bo Flisak wybuchnął śmiechem. – Widzisz, jakie to zaraźliwe? Więc może jednak spróbujesz? – zaproponował.

Ślimak zadumał się.

– Tylko to przychodzi mi na myśl... – powiedział, podniósł łepkę i zaczął nieśmiało:

*ślimaczy los
w dół rzeki gna
wokół noc
a z boku wiatr*

– Nieźle – powiedział Bober i zagrał parę tonów.

Ślimak chrząknął.

*i choćbym chciał
nie mogę nic
więc tylko żal
straconych dni*

– Dawaj dalej! – Bober wykonał krótką solówkę, a ośmielony tym Ślimak zaśpiewał kolejną zwrotkę:

*popijam płyn
w kolorze bzu
a czas jak dym
ucieka znów*

– No, no... – wtrącił z podziwem Flisak i sięgnął po instrument.

*ślimacze sny
za marny grosz
kto powie mi
jak zmienić los* – wydarł się Ślimak i niemal zaszlochał z przejęcia.

– Czemu tak smutno? – zdziwiła się Eni.

Ślimak westchnął. – Sam nie wiem...

– To może ja spróbuję? – I Eni zaśpiewała:

*przyjaciół masz
a wśród nich mnie
i lato trwa
więc nie jest źle*

– O, właśnie! – podsumował Flisak i już chciał zagrać na zakończenie Wesołego Marsza Bobrów, gdy Ślimak podjął:

*i co tam prąd
czy w oczy piach
gdy wokół wciąż
szeroki świat*

– To rozumiem! – Bober podniósł kciuk.

– Płyniesz aż do morza? – zapytał z nadzieją Ślimak, któremu wyraźnie spodobała się możliwość spędzania podobnych wieczorów.

Ale Flisak pokręcił przecząco głową. – Tylko do Osady Bobrów. Wysadzę was po drodze...

– Będzie mi brakowało muzyki – stwierdził Ślimak ze smutkiem, lecz ku jego zdziwieniu Flisak się uśmiechnął. – Muzyka jest wszędzie. Posłuchaj choćby jak rzeka śpiewa...

– Las także? – wtrąciła Eni.

– Wszystko. Nawet cisza...

– A ja mam już dość ciszy! – Z końca tratwy przyczłapał Kornik z drągiem w łapie. – Miałeś mnie

zmienić na wachcie! – Popatrzył z wyrzutem na Bobra. – Też bym sobie chętnie pogadał. Flisak nalał duży kubek bzonej lemoniady. – No, dobrze, już dobrze... zaraz cię zmienię. – I dźwignął się z miejsca, podając go Kornikowi. – Służba nie drużba... – westchnął jeszcze i pomaszerował na dziób tratwy, podpierając się drągiem.

– Dokąd wędrujecie? – spytał ciekawie Kornik i dorzucił do żaru parę szczapek drewna.

– Chcemy zobaczyć morze – wyjaśniła Eni.

– Ech, morze... – rozmarzył się ich nowy rozmówca. – Słyszałem, słyszałem. Jest ogromne i błękitne... Ale nie rosną w nim drzewa – stwierdził trzeźwo i podjął długą opowieść o życiu w lasach oraz podróżach z Flisakiem po rzece, przy której Eni powoli zaczęły zamykać się oczy.

I wtedy w szumie wody usłyszała cichutką piosenkę.

Rzeka śpiewała...

*zmiierzam wciąż zmiierzam
w dal aż do morza
chcąc się zagubić
w bezkresnych wodach
wracam chmurami
i spadam deszczem
by płynąć nadal
przez czas i przestrzeń*

Eni ostrożnie przebrnęła przez kolejne pnie, żeby dotrzeć do brzegu tratwy, potem położyła się na brzuchu, zanurzając rękę w wodzie, a nurt łagodnie opłynął jej palce.

– Śpiewaj dalej – szepnęła prosząco.

*płynę wciąż płynę
i wracam echem
jestem początkiem
miejsca i kresem
domem przystanku
drogą do celu
wystarczy tylko
stanąć u steru*

Odwróciwszy się na plecy, Eni podniosła dłoń z lekko złączonymi palcami, a Wielki Niebieski Ślimak przesączył przez nie srebrne promienie, zdając się mówić, że on też, tak jak rzeka, jest wiecznym wędrowcem w czasie i przestrzeni. Lecz wszystko trwało zaledwie chwilę, gdyż wiatr wydał żagle chmur i księżyc odpłynął w mlecznej poświacie, a rzeka zszarzała i zgasła, i tylko pojedyncze iskierki gwiazd tańczyły na powierzchni jak srebrzyste rybki, podpływając niekiedy do Eni.

Ciekawe, czy dałyby się złapać – pomyślała dziewczynka i wyciągnęła rękę, nabierając nieco wody, a wtedy w zagłębieniu dłoni zaśnił okrucieństwo światła...

Ślimak przeciągnął się przy dogasającym żarze.

– Ciekawe, o czym śni... – Popatrzył na buzię Eni i ziewnął.

– Ja to zawsze śnię o drzewach – powiedział Kornik, otulając się starą kapotą. – A Bober o rzece...

– Pst... – uciszył go Ślimak. – Sny to płochliwe stworzenia.

A potem zwinął się w kłębek i zasnął.

<http://www.portal-pisarski.pl/czytaj/45234/o-koszyku-z-walowka-zielonkawej-wodzie-i-skarbie-zakopanym-przez-pradziada>

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 12.02.2015 13:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.